

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7½.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie

podwojna.

Reklamy i zagraniczne ogłosz
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	w Radomsku	„ Dziemiennowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

1 pokój lub 2 pokoje

z kuchnią lub przedpokojem

zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” w domu Michelsona obok magistratu. (6—2)

Z Będzińskiego.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Sosnowice, czy Sosnowiec. Pogawędka z powodu opisu „Sosnowickiej fabryki szkła”.

Wyczytawszy w № 41 „Tygodnia” korespondencyję ze „Sosnowca”, a mianowicie opis tutejszej fabryki szkła, pozwałam sobie i ja w tej sprawie cośkolwiek powiedzieć.

Przedewszystkiem, na wstępie ujmuję się za samą nazwą Sosnowice, które są tak nieszczęśliwe, że mają aż dwie końcówki: raz Sosnowiec, drugi raz Sosnowice. Nie szperalem, co prawda, po starych archiwach i nie miałem tem samem sposobności sprawdzić źródłowo nazwy tej; ale sądzę, że już samo tak blizkie sąsiedztwo miejscowości takich, jak Mysłowice, Katowice i tyle innych (a nie Mysłowice, Katowice i t. d.) dowodzi poniekąd tego, że i nasze siedlisko tyłu fabryk nazywać się powinno Sosnowice. Tego też nazwiska trzymają się wszystkie, prawie bez wyjątku, poważniejsze zakłady i firmy, a co dziwniejsza, przedewszystkiem niemieckie. Niemcy widocznie w tym razie uważają za obowiązek nazywać je właściwie, pomimo, że mogliby, podług metody Jana Chrzciciela czyli właściwiej Przechrzciciela polskich miejscowości, Bismarka, przechrzcic je na Sosnowitz. (*)

(*) Szanowny korespondent, a z nim niemal cała nasza prasa, myli się tym razem; miejscowość ta bowiem powstała, dopiero przed trzydziestu paru laty na miejscu ogromnego sosnowego lasu, „Sosnowcem” zwanego—i tak też pierwotnie ją nazywano. Pamięta to dobrze Redaktor główny naszego pisma, który spędził w tych stronach lata swego dzieciństwa i widział, jak zaczęto tu budować drogę żelazną i jak na

A teraz przejdziemy do szkła. Tu zaznaczam odrazu—a nie jest to tylko moim przekonaniem i moim pomysłem, — że owo podanie, jakoby Fenicyjanie (używający, przy gotowaniu, za podkładki do garnków saletry etc.), byli jego wynalazcami, jest sobie poprostu historyczną bajeczką, jak tyle innych. Jeżeli bowiem zważymy, jakiego nadzwyczajnego i długiego (od 12 — 20 godzin) potrzeba gorąca do stopienia surowych materiałów, mających przetworzyć się na masę szklistą—to niepodobna uwierzyć, aby ten proces chemiczny mógł się odbyć przy tak niskim stopniu ciepła, jakiego owi Fenicyjanie potrzebowali do ugotowania kaszy, a choćby nawet do usmażenia „befsztyka” fenickiego lub zrazów à la Dido. Wynalazek szkła sięga bezwątpienia najodleglejszej starożytności; być zresztą może, że wynalazcami jego byli istotnie Fenicyjanie, ale niemożliwym jest, aby się to stać mogło w sposób taki, jaki nam podaje historyja.

Dalej, przy opisie jakichkolwiek fabrykacyj, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą używać utartych już wyrażeń technicznych. Protestuję zatem stanowczo przeciwko nieznanemu w szklarstwie wyrażeniu: „wydymacz”, który już dziś stale nazywa się, nawet w zniemczonym Szlązku „szklarzem”. To samo wyrażenie mają sławni oddawna ze swych wyrobów szklanych Czesi, zastosowane naturalnie do form swego języka, a mianowicie: szkleuarz. Rura, służąca do nabierania (dlatego też pomocnik przy szkle taflowym, zwie się „nabieraczem”) i dmuchania, nie nazywa się cybuchem, ale „piszczelą”; pierwszy mały rozdmuchany zaczątek jakiegokolwiek przedmiotu nazywa się z powodu swego kształtu „ba-

mięscu niezliczonych dziś kominów fabrycznych, stał jeden — jedyny dom z restauracyją dla służby kolejowej i robotników, pracujących nad budową linii. Zatem przed trzydziestu z górą laty stał tu zielony, ciemny i zwarty Sosnowiec, i tem samem też mianem ochrzczonego zbudowaną tu stacyją drogi żelaznej. „Sosnowicy” i „Sosnowice” — są to nabytki znacznie późniejsze.

(Przypisek Red.)

ka”, a sprawujący czynność tę uczeń — „bankarzem”.

Prasowanego szkła, za pomocą właściwego prasowania, czyli wytłaczania, a więc w znaczeniu takim, w jakim szanowny korespondent nam to opisał, nie wyrabia Sosnowicka szklarnia wcale. Jest to specjalnością huty Żabkowskiej — co wcale zresztą nie czyni najmniejszej ujmy sosnowickiej fabryce, która wyrobami swemi, od najprostszyczych naczyń służących do codziennego użytku biedaka, aż do najwykwintniejszych galanterijnych przedmiotów zdobitych komnaty bogaczy, tak wybitne dziś zajmuje stanowisko.

Zasługą huty tej jest i to, że popiera, o ile okoliczności, względy i wymagania techniczne na to pozwalają, krajowców. I tak: w szlifierni przeważnie prawie pracują miejscowi; w hucie samej w tym kierunku ruch się już zaczyna. Największą część uczniów i wielu pomocników rekrutuje się z sił miejscowych; więc za lat kilka będziemy mieć i swoich majstrów!

Dziwnem tylko jest, że dotychczas młodzież z pewnym stopniem wykształcenia nie garnie się do gałęzi techniki szklarzkiej, będących sztuką stosowaną i noszących wybitną cechę artystyzmu, jak np. do malarstwa i rytownictwa — tembardziej, że zawody te nie są trudne do wyuczenia się, a pod względem zarobkowym bardzo korzystne! Potrzebnem jest tylko uzdolnienie do rysunków.

Jestem pewien, że każdy właściciel huty szklanej wolałby zatrudniać w kierunku tym wyuczonych dobrze krajowców, niż sprowadzać z dalekich nieraz stron potrzebnych malarzy i rytowników (graveur), co nieraz z wielkimi połączone jest kosztami, a nieraz sprowadza gorzkie rozczarowanie, gdyż sprowadzeni sztukmistrze okazują się czasem kompletnymi w swoim zawodzie partaczami, a natomiast przedziwymi artystami w wysuszaniu kufli...

Robotnicy wreszcie, niepracujący specjalnie w żadnej z gałęzi właściwej techniki, ale obsługujący zakład ogółowo (a jest ich kilkudziesięciu), są bez wyjątku krajowcami. S.

Nasz przemysł.

IV.

Przedzalnia bawełny „Żarki”.

Przedzalnia „Żarki” leży przy samej szosie, prowadzącej od stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Myszków (odległej od Żarek wiorst 6) przez Pradła, Szczekociny, Jędrzejów do Kiele w jedną stronę — w drugą zaś od Żarek przez osadę Koziegłowy do granicy pruskiej, miasteczka Wojsznik, oddalonego od Żarek wiorst 23.

W roku 1843, właściciel dóbr Żarki s. p. Piotr Stankeller założył tu fabrykę wyrobów żelaznych, w której wyrabiano specjalnie maszyny rolnicze i maszyny parowe o niewielkiej sile. Egzystowała ona przez lat 7, do roku 1850. W dwa lata później t. j. 1852 nabył opróżniony gmach fabryczny przemysłowiec zagraniczny, H. D. Lindheim i urządził w nim przedzalnię bawełny, która pozostawała w jego posiadaniu aż do roku 1867, w którym to czasie przeszła na własność s. p. Karola Szajblera i obecnie posiada maszynę parową o sile 130 koni, 9000 wrzecion, i przerabia materiały surowego go za sumę rs. 150,000. Produkcyja jej dosięga rs. 200,000!

Surowy materiał sprowadza fabryka z Ameryki, Indyj i Rosyi (Buchary) i przerabia takowego przeciętnie 800,000 fun. angielskich (wszystkie przedzalnie rachują na wagę angielską). Przędzę wyrabianą wysyła wyłącznie do składu p. Szajblera w Łodzi.

Fabryka dzieli się na trzy oddziały: Gremplarnię, (Krempelsaal), Przedzalnię (Spinnmaal), i salę młotaczek (Weifsaal); każda mieści się na oddzielnem piętrze.

Oprócz jednego t. z. spinnmajstra, pobierającego roczną pensyją 1000 rs. i trzech tak zwanych podmajstrzych pobierających płacę tygodniową od 6 do 10 rs., fabryka zatrudnia robotników 200, między którymi 2 tylko jest zagranicznych. Robotnicy, wszyscy pełnoletni, rekrutują się wyłącznie z osady Żarek; małoletnich robotników do pracy fabrycznej przedzalnia

nie przyjmuje. Oprócz tego, ob- sługuje fabrykę doktor z wy- nagrodzeniem rocznym rs. 300, i felezer z płacą roczną 100 rs., którym oddana została do uży- tku podręczna apteczka fabry- ezna.

Zarobek tygodniowy robotni- ka wynosi najmniej rs. 1 k. 50, a najwyższej rs. 4 k. 10. Rzemieś- lnicy, maszynista i palacz zara- biają po rs. 6 k. 50 do 9 tygo- dniowo. Wszystkie maszyny przedzalniane bywają wprowa- dzane w ruch maszyną parową, o sile 140 koni, dawnej konstruk- cji, gdyż zbudowana jeszcze w roku 1853 przez Hoffmanna w Wrocławiu na Śląsku pruskim.

Opalu, w węglu kamiennym z Sosnowca, zużywa fabryka rocznie 90,000 pudów za sumę 7,200 rubli. Do oświetlenia po- sługuje się gazem, wyrabianym w własnej gazowni, którego po- trzeba 1,000,000 stóp kub.

Dyrektorem przedzalni „Zar- ki” od samego początku jej ist- nienia jest p. T. Erbrich, już od lat 25 stały współpracownik zna- nej powszechnie firmy „Karola Szajblera.”

Opis fabrykacji:

Bawelna surowa przychodzi naprzód na maszynę t. z. Oppner (wyraz angielski). Jestto rodzaj *roztrzępywacza*, który rozbija ba- welnę na części, ponieważ tako- wa, przez bardzo mocne spraso- wanie w plantacjach na miej- scu hodowania, staje się zbyt twardą. Przez to rozbijanie, maszyna wydziela z bawelny wszystkie nieczystości, jakoto: pia- sek, łuszczyki z nasienia i t. d. Te odpadki, przez silną wenty- lacyję w maszynie, wypędzone bywają do podziemnego kanału, który się co tydzień oczyszcza.

Tak oczyszczona bawelna zwi- ja się przy wyjściu z roz- trzępywacza na walki; te osta- tnie zaś dostają się na t. z. *grem- ble*, tj. maszynę do czesania ba- welny, składającą się z waleów poobijanych gęsto ostrymi dru- cikami, pomiędzy które dostają- się bawelna, wychodzi zupełnie czysta i uczesana równo, jakby z pod grzebienia. Następnie wchodzi ona w rodzaj lejka, przez co przybiera formę grubej taśmy, wpadającej do ro- dzaju flaszki blaszanej, z kąd znów dostaje się na maszynę t. z. „Grobflajer”, na której z ta- śmy zmienia się w sznur, podob- ny do sznura do obwijania cu- kru w głowach. Sznur ów, do- stając się na parę jeszcze innych przyrządów maszynowych, staje się coraz delikatniejszy, aż na- reszcie przychodzi na maszynę przedzalniovą („Spinemashine”) nazywaną po angielsku *Selfactor*.

Z tej to maszyny wychodzi już gotowa przędza i zwi- ja się na żelazne wrzeciona. Dlatego to się mówi: „Przędzalnia (Spindel) o tyłu i tyłu wrzecionach”.

Z tych wrzecion nazwijaną przędzę, w oznaczonym czasie (maszyna sama wskazuje jak wrze- cionko jest nasunę) zciąga się i przyjmuje ona nazwę *Cops*. Copsy przychodzą na motaki (Waifen) gdzie nie bywa zesnu- ta na pasemka. Każde takie pa- semko zawiera w sobie 80 nitek

które się razem wiążą. Każda ta- ka nitka ma długości 1 yard t. j. 36 cali miary angielskiej (wszy- stkie obliczenia długości, ciężaru i t. d. prowadzą się systemem an- gielskim); więc jedno takie pa- semko z 80 nitkami ma długość $80 \times 36 = 2,880$ cali, czyli 120 łokci miary angielskiej. Sie- dem takich pasemek stanowi *jeden szneller*, a na jeden funt przypada takich sznellerów sto- sownie do № przędzy np.:

na № 6 przędzy przypada 6 sznelle- rów na 1 £; na № 8 przędzy przy- pada 8 sznellerów na 1 £; na № 10 przędzy przypada 10 sznellerów na 1 £; a więc długość nitki № 6 w funcie bę- dzie 5040, długość nitki № 8 w funcie będzie 6720, długość nitki № 10 w fun- cie będzie 8400,

i t. d. im wyższy №, tem cieńsza nitka.

Po zmotaniu takim, przędza przychodzi wreszcie do małej pra- sy, gdzie się 10 funtów angielskich sprasowuje razem na pacz- ki 10-cio funtowe, które idą w dużą prasę zmieniając się na pacz- ki 30 funtowe, tak, że się w koń- cu formuje bella 3 centnarowa, którą się obszywa w płótno i transportuje do Łodzi.

Dla lepszego zrozumienia po- wyższego opisu przesyłam Re- dakcyi w drobnej banderol- ce: kawałek surowej bawelny, tak jak ona przychodzi z plan- tacji; trochę bawelny już oczy- szczonej; kawałek taśmy z Grem- pla; sznura z Grobflajeru; sznu- ra z Mittelflajeru; sznura z Fein- flajeru; jeden *cops* i jedno pasmo zmotanej przędzy.

Z Radomska

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Dnia 27 b. m., tj. w ubiegły wtorek, o godzinie 4-ej po poł- dniu, po ogólnym przeglądzie straży ogniowej ochotniczej, od- były się w gmachu teatralnym wybory na naczelnika głównego i pomocnika tegoż, oraz na człon- ków rady zarządzającej.

Z chwilą otwarcia posiedzenia lista obecnych zawierała 148 nazwisk.

Za stołem prezydyjalnym za- siadła dotychczasowa rada nad- zorcza i nieliczna garstka człon- ków honorowych. Odczytano sprawozdanie, następnie Prezes w dłuższem przemówieniu scha- rakteryzował dotychczasową dzia- łalność straży. Z przemówienia tego dowiadujemy się, iż insty- tucyja ta w zakresie swych za- jęć zamierza zaprowadzić pewne ulepszenia i... że członkowie ho- norowi bardzo opieszale uiszcza- ją składkę roczną.

Podziękowawszy zgromadzo- nym członkom za współdziałanie dla dobra instytucji, przystą- piono do wyborów, których re- zultat, po obliczeniu wotów, o- kazał się następujący:

Wybrani zostali: na naczelnika głównego p. Ludwik Bie- drzycki; na pomocnika tegoż, d-r Józef Konrad Zaleski.

Do rady nadzorczej weszli: p. Kazimierz Soczołowski 145 głosami; p. Władysław Sien- nicki 125 gł.; p. Feliks Fabiani 124 gł.; p. Förster Bernard 105 głos.; p. Świdziński Ludwik 103

głos. i p. Mikołaj Nowacki 60 gł. Tym sposobem skład rady pozostaje ten sam, jak i w roku ubiegłym.

Po skromnem przyjęciu obec- nych, zwyczajem lat poprzed- nich, zgromadzeni opuścili salę o godzinie 8-ej wieczorem.

Przy tej sposobności, nie wy- pada nam zamilczeć o odbytem w dniu 19-m b. m. przedstawie- niu amatorskiem z przeznacze- niem całkowitego dochodu na rzecz wyż wzmiankowanej in- stytucji. Odegrano na niem 3 jednoaktówki: „Po drodze” (Ga- walewicz) „Ciotka na wydaniu” (Bliźnińskiego) i „Złoty Cielec” (Dobrzańskiego). Gra amatorów i amatorów nie pozostawiała pra- wie nie do życzenia, za co skła- damy im, w imieniu miasta, szcze- re „Bóg zapłać!” *Debe.*

„Pokrywacz rządowy Greka.”

Odbyta dnia 25 b. m., w Mi- jaczowie pod Myszkiem, pró- ba z tak zwanych „Pokrywa- czem rządowym Greka”, wypa- dła, jak nam donoszą, zupełnie pomyślnie.

Pokrywacz rządowy Greka, pokrywając rzutowy siew zboża, zamienia go na *rządowy*, uwzglę- dniając wszelkie warunki kli- matyczne i szkodliwe wpływy atmosferyczne. Wyższość pokry- wania siewu za pomocą tej ma- szyny w porównaniu z dotych- czas znanymi sposobami, nie wy- łączając siewu siewnikiem rządo- wym, głównie na tem się za- sadza:

1) „Pokrywacz rządowy Gre- ka” może być zastosowany na każdym starannie i płasko upra- wionym gruncie;

2) ziarna są zesunięte w rzę- dy i bezpośrednio przez walec wgnieciono w ziemię, a nastę- pnie zasiew jest pokryty war- stwą pulchnej ziemi, która nie tamuje przystępu powietrza;

3) zasiew znajduje się we- wnętrzu małych zagonków, po- pomiędzy którymi są urządzone rowki do odpływu zbytnej wody.

Korzyści jakie osiągamy z u- życia „Pokrywacza rządowego Greka”, są następujące:

1) ziarna wgnieciono w zie- mię mają utrwaloną podstawę i nie są narażone na poruszanie w skutek obsiadania się roli, co niezmiernie ułatwia kiełkowanie i przyspiesza szybki wzrost ro- ślin;

2) będąc okryte z wierzchu pulchną ziemią, mają wolny przy- stęp powietrza, co również przy- spiesza i ułatwia kiełkowanie;

3) ponieważ zasiew znajduje się w zagonkach i woda spływa rowkami—więc po nawałnych na- wet deszczach nie tworzy się skorupa;

4) rowki odprowadzają bezu- stannie z powierzchni roli zbyt- nią wilgoć, która jak wiadomo, jest niezmiernie szkodliwą dla zboża i sprzyja rozwijaniu się zarazy np. rdzy;

5) rośliny umieszczone we- wnętrzu zagonków zabezpieczone są od wymarzania; wiadomo bo- wiem, że wskutek tworzenia się

krystalików lodowych zostają przerywane komórki roślinne i im więcej roślina znajduje w swem otoczeniu wilgoci, tem więcej przemarznąć podlega;

6) wyprzenie zboża także po- wodowane bywa zbytaniem na- gromadzonem się wilgoci. To sa- mo sprawia śnieg obfite spadły na oziminy, jeżeli tenże, w skut- tek długiego leżenia, utworzy na wiosnę skorupę lodową. „Po- krywacz rządowy Greka” sta- nowczo zapobiega tej klęsce, gdyż zasiewy umieszczone pod wierzchem zagonków nigdy nie mogą być zasklepione i pokryte skorupą lodową;

7) jedynym środkiem zabez- pieczenia roślin od szkodliwych skutków suszy jest usiłowanie, aby ziemia, w której roślina za- puściła korzenie, znajdowała się w stanie niezasklepionym, a głów- nie aby nie dopuszczać tworze- nia się skorupy, od czego „Po- krywacz rządowy Greka” za- bezpiecza;

8) z wiosną pierwsze promie- nienie słońca osuszają i ogrze- wają grzbiety zagonków, a wege- tacyja zboża wcześniej się roz- poczyna; wskutek tego dojrze- wanie jest wcześniejsze, plon większy, ziarno dorodniejsze;

9) zboże, wcześniej i bujnie rosnące, przytłumia i niszczy chwasty;

10) „Pokrywacz rządowy Gre- ka” dla swej nieskompliko- wanej konstrukcyi jest przy- stępny nawet dla włościańskich gospodarstw;

11) „Pokrywacz rządowy Gre- ka” ma znakomite zastosowanie przy użyciu nawozów sztucz- nych, które, wraz z ziarnem zep- chnięte zostają w rzędy i tym sposobem zużyte wyłącznie na korzyść roślin zasianych, co da- je możność oszczędności tychże nawozów.

Wyłączne prawo wyrobu tego nowego narzędzia rolniczego na Cesarstwo Rosyjskie, nabyli od posiadaczy patentu Bracia Bauerertz, właściciele fabryki maszyn żelaznych w Mijaczowie.

Z Miasta i Okolic.

— **Prezes** tutejszego sądu okręgowego, na skutek żądania dyrekeji Towarzystwa Kredy- towego, wydał polecenie komi- sarzom sądowym niearesztowa- nia przy zajęciach sądowych tych inwentarzy żywych i martwych, które stanowią nieruchomość z przeznaczenia. Odnosne artykuły zacytowanego prawa drukowaliśmy w numerze 38 „Tygodnia” w artykule „*W kwestyi zajęć sądowych w majątkach ziemskich.*”

— **Rada Nadzorcza Straży** Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie podaje do wiado- mości, iż na posiedzeniach Rady przyjęci zostali w poczet człon- ków czynnych tejsze straży: Bo- lesław Szulc w dniu 27 wrześ- nia, a Feliks Marszycki, Józef Warmuziński, Bronisław Ży- chliński, Mikołaj Andrzejewski, Władysław Łużniak, Wincenty Pasikowski, Franciszek Kuligow- ski i Edward Rękowski w dniu 25 października 1890 r.

— **Koncert.** Publiczność nasza w bardzo szczupłym kółku stawiała się na koncert Józefa Słowińskiego, a jednak jest to artysta, jakiego Piotrków nigdy dotąd nie słyszał. Że afisz nie zapowiadał współdziałania śpiewaczki, deklamatorki lub innego urozmaicenia, zraziło to naszych „melomanów”; ci jednak, którzy przyszedli na koncert, przekonali się mogli, że fortepian, ten oklepany fortepian—to czarodziejski instrument, który pod ręką prawdziwego mistrza staje się całą orkiestrą; że te metalowe struny mogą i grzmieć i płakać, mogą marzyć i kochać i przenosić słuchacza w kraje czarów, każąc mu drzeć przed grozą burzy lub wdychać wraz z sobą, pieszcząc go miśternymi kaskadami tonów lub bawiąc brylantową koronką światła i błysków. Takie wrażenia budzi gra Słowińskiego, a słuchacz jego, choćby profani, musieli spostrzedz, że i fortepianu słuchać można całymi godzinami, słuchać i zachwycać się i żałować w końcu, że już takiej muzyki nie przedko posłuchać będzie można. Nie myślimy bynajmniej wdawać się tu w krytyczną ocenę gry Słowińskiego—jest ona sprawiedliwie ocenioną i uznaną w takich ogniskach sztuki, jak Berlin i Wiedeń. Notujemy tu tylko wrażenia i zaznaczamy jedynie, że program koncertu był niezmiernie bogaty, tak dalece, iż nie tylko pozwalał słuchaczowi poznać wszechstronnie zalety gry znakomitego artysty, ale zarazem dawał mu możliwość objąć niejako jednym rzutem oka całokształt współczesnej muzyki.

Niestety jednak, publiczność nasza zachowywała się względem koncertanta więcej niż oziębła, a ciągle odbywające się po sali tłumione rozmowy, głośne stapania i przerywanie artyście najpiękniejszych ustępów oziębłym klaskaniem, mogły nawet niezłolliwemu nasunąć myśl, że perły Słowińskiego znalazły swego Ezopowego koguta i, że wielu z nas więcej zachwycać zdoła polykacz szpad, niż najznakomitsza muzyka. A szkoda jednak; bo gdyby się nawet nie było wielkim znawcą muzyki—uważne wsłuchiwanie się w grę znakomitszych artystów wyrabia w każdym smak i gust estetyczny i, z obojętnego pierwotnie słuchacza, czyni z czasem istotnego melomana; — przyjsz zaś na koncert należało choćby dlatego, że Słowiński jest europejskiej sławy artystą, talentem czysto swojskim, rodzimym.

— **W obronie wyszkolonych** (Art. nadesł.) Szanowny Panie Redaktorze! W chwili, gdy szanowny nasz Prezydent z całą gorliwością zajmuje się zaprowadzeniem porządku w mieście i usunięciem zastarzałych wad, na czasie może będzie wspomnieć o stróżach domów, którzy bezpłatnie pełnią tak mozolną pracę. Bo pytam się, czy można nazwać zapłatą dawaną za całe wynagrodzenie, jakiejs nory wilgotnej w suterenie?

I czegoż wymagamy od tak uposażonego stróża?

1-o, żeby nie odchodził od domu, pilnował go od ognia, złodzieja i wszelkich nieprzewidzianych wypadków — słowem, żeby był na każde zawołanie policyi, gospodarza, lokatora i t. d.

2-o, żeby zamiatał ulicę przed swoim domem, sienie i schody w domu, żeby utrzymał kloaki i śmietniki w porządku;

3-o, żeby w zimie zeszuflował śnieg z trotuarów i zmiotł go na ulicę, oraz wyrębał lud z ryszotków.

Nie mówię tu o innych jesh-cze obowiązkach, jakie na niego gospodarz nakłada. Jakim więc sposobem możemy wymagać od tego człowieka wykonania uczciwego tych obowiązków, jeśli on jest głodny i zziębnięty.—W Warszawie policyja zmusiła do dawania stróżom na zimę tołuba, chociaż tam są oni płatni do 25 rubli miesięcznie, oprócz dysek, jakie im codziennie napływają od maruderów, wracających nocami z winta i innych różnych libacyj. Taki jednak biedak, jak stróż piotrkowski, koniecznie potrzebuje czyjejs opieki wobec niezmiernego wyzyskiwania go przez właściciela domu; gdy zaś naszego mienia będzie pilnował człowiek syty i mający byt zapewniony — mniej będzie złodziejstw, mniej awantur, policyja będzie miała rzeczywistą pomoc, a mieszkańcy zapewnioną opiekę—bo taki człowiek dopiero wówczas będzie gorliwie pilnował kawałka chleba.

Staly prenumeratorem.

— **Podatki miejskie.** Termin opłaty podatku podrymowego i innych już upłynął, a termin październikowej raty ubezpieczeniowej upłynął z końcem tego miesiąca.

— **Próby** przedstawienia amatorskiego, o którego projekcie donosiliśmy przed trzema tygodniami, już się rozpoczęły. Z trzech projektowanych sztuk, dwie utrzymały się na repertuarze; zamiast zaś „Występku panny Józji” odegrany zostanie „Pożar w klasztorze”. Wogóle układ przedstawienia bardzo jest urozmaicony, co zapowiada mu niewątpliwe powodzenie.

— **Fabryka drożdży** w Woli Krysztoporskiej, oddalonej blisko o mil dwie od Piotrkowa, coraz bardziej się rozwija, jak nas zapewniają. Obecnie powzięła ona projekt połączenia się telefonicznego z tutejszą stacją towarową.

— **Usiłowanie kradzieży.** Z Pabjanie korespondent nasz donosi: W nocy z dnia 22 na 23 b. m., niewiadomi złoczyńcy, otworzywszy wytrychem drzwi pawilonu w miejscowej fabryce papieru, gdzie mieści się kantor, zabrali się do otworzenia kasy ogniotrwałej. Wierzchnią, grubą blachę drzwierek odłamali, a po wygarnięciu znajdującego się w przedziale tym popiołu i otworzeniu kilku już spustów, zaczęli przewiercać dłutem drugą blachę tychże drzwierek; nie spostrzegli jednak w pośpiechu jednego jesh-cze spu-

stu u góry, gdy wtem, spłoszeni, zmuszeni zostali do ucieczki. W kasie znajdowało się gotowizny 1184 rs. 23 kop. i weksli na 12,000 rs. To usiłowanie kradzieży wywarło w mieście znaczne wrażenie, jako obmysłone przez złodziei bardzo zuchwale, gdyż fabryka całą noc była czynną i stróż nocny zawsze jej pilnuje. Złodzieje umknęli przez parkan od ogrodu fabrycznego. Było ich 3 lub 4, co się dało zauważyć po licznych śladach na świeżo spadłym śniegu.

— **Pocieszający objaw.** W jednej z łódzkich fabryk — jak zapewnia „Dzien. Łódz.” — zawiadomiono majstrów obco-krajowców, aby w przeciągu trzech miesięcy opuścili swoje stanowiska. Na ich miejsca przyjęto majstrów pochodzenia tutejszego.

— **Spalone zabudowania fabryki** towarzystwa akcyjnego Juljusza Heinza w Łodzi są już prawie odrestaurowane i w trzeciej części zajęte; około 200 warsztatów jest tam czynnych. Pozostała część odrestaurowanych zabudowań będzie zajęta za 2—3 miesięcy, po nadejściu nowych warsztatów. Nocna praca w fabryce ustala z końcem przeszłego tygodnia.

— **W dobrach Konopiska,** w powiecie częstochowskim, w odległości kilku wiorst od szosy prowadzącej do Herbów, jak donosi „Kuryjer warszawski”, ma powstać nowa kopalnia rudy żelaznej. Jesh-cze przed kilkunastu laty wybudowano w tej miejscowości szyby próbne, które nawet przez czas jakiś zasilały hutę i fabrykę żelaza „Blachownię”, należącą do hr. Henkla v. Donnersmarka.

— **Doradca pokątny.** Jako przykład niecnego postępowania doradców pokątnych, grasujących wśród ubogiej ludności miasta Łodzi, podaje „Dzien. Łódz.” następujący wypadek: W roku zeszłym, syn biednej wdowy, Anny T., 12-letni Mikołaj, poniósł kalectwo w fabryce. Ponieważ fabrykant nie zgodził się na zapłatę odszkodowania, kobieta, po sporządzeniu przez lekarza obdukcji, wzięwszy świadectwo ubóstwa, udała się do adwokata, aby sprawę jej bronił w sądzie. W drodze jednak skotkał ją doradca pokątny i namówił do powierzenia mu sprawy. Uwiedziona obietnicami kobieta, propozycyję przyjęła i oddała doradcy wszystkie dowody, wręczając jednocześnie kilkanaście rubli, które pożyczyla na prowadzenie procesu. Dopiero przed kilku dniami przekonała się o szukanu kobieta, że sprawa nie była wcale wniesioną do sądu. Pokątny doradca, do którego poszła upomnieć się o swą krzywdę, pobił ją i wyrzucił za drzwi.

— **Otwarcie szpitala.** W Łodzi 29-go października, o godz. 2-iej po południu—jak donosił telegram „Kur. Warsz.”—nastąpiło uroczyste otwarcie ufundowanego kosztem małżonków Poznańskich szpitala dla żydów.

Ceremonii otwarcia asystowali: gubernator piotrkowski, przedstawiciele władz i inteligencji miejscowej, oraz cały niemal ogół wybitniejszych fabrykantów łódzkich. Podczas ceremonii chóór odśpiewał kilka psalmów biblijnych. Trzypiętrowy z dwiema jednopiętrowymi oficynami gmach szpitalny, zbudowany wedle planu architekta p. Majewskiego, wznosi się w północno-zachodniej części miasta, przy rogu ulic Północnej i Targowej, frontem do tej ostatniej zwrócony. Na frontonie z dwóch stron widnieje napis: „Łódzki szpital izraelski Izraela i Leony małżonków Poznańskich”. W gmachu, oprócz sali posiedzeń, kancelaryj, gabinetu lekarza, sali operacyjnej, apteki, laboratorium i wszystkich niezbędnych pomieszczeń, znajduje się na pierwszym piętrze 8 pokojów z 28-ma łózkami, na drugim 12 pokojów z 46-ma łózkami, na trzecim zaś 3 pokoje z 22-ma łózkami. Cały gmach, z kompletnem urządzeniem wewnętrznym, z dniem dzisiejszym został oddany do użytku. Po dopełnionej ceremonii otwarcia, zebrani udali się do prywatnego, okazale udekorowanego mieszkania fundatorów, na przyjęcie.

— **„Zbiór praw”** zamieścił rozporządzenie o utworzeniu jednej jesh-cze posady sędziego śledczego w okręgu sądowym piotrkowskim, a zniesieniu natomiast jednej posady w okręgu płockim.

Wiadomości Bieżące.

— **Egzamina na nauczycieli i nauczycielki** odbywać się będą w pierwszej połowie grudnia, przed 13. Podania z dołączeniem metryki, świadectwa pochodzenia, szkolnego, moralnego prowadzenia i krótkiego opisu życia swego, należy składać w Warszawie, na imię kuratora okręgu naukowego, a na prowincyi na imię dyrektorów gimnazyjów i inspektorów progimnazyjów. W tych ostatnich składki można egzamina tylko na stopień nauczycieli i nauczycielek początkowych.

— **Zagraniczni poddani** wyznania mojżeszowego, w liczbie 78-iu, jak donosi „Kuryjer warszawski”, wniosli podania do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na pobyt w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej, na przeciąg kilku lat, celem złatwienia rozmaitych interesów. Z powyższej liczby 73 petentom odpowiadano odmowie, a z pozostałych pięciu pozwolono: dwóm przebywać nie dłużej nad 4 miesiące, dla 2-ech rozciągnięto prawo dobytu do pół roku, a jednemu do dnia 13 stycznia 1892 r.

— **Na utrzymanie rady miejskiej dobroczynności publicznej** w Warszawie, jak już wiadomo, ustanowiono podatek z całego Królestwa Polskiego w ilości 250,000 rubli. Podatek ten będzie pobieranym w kwotach od każdej gubernii, stosownie do liczby

mieszkańców, w Warszawie zaś, w podwójnej ilości od każdego mieszkańca, względnie do składki pobieranej w innych miejscowościach.

= „Nowosti” donoszą, że centralny komitet statystyczny ministerjum spraw wewnętrznych opracował niedawno dane, dotyczące pełnienia powinności wojskowej w Rosyi. Wyjaśniło się przytem, że pod względem braków fizycznych, niskiego wzrostu i chorowitości ludności pierwsze miejsce zajmuje Królestwo Polskie, gdzie z przyczyn przytoczonych uwolniono od wojska więcej, niż połowę wszystkich popisowców. Dla wyjaśnienia tego smutnego faktu, departament medyczny ministerjum spraw wewnętrznych zamierza utworzyć komisję specjalną, której obowiązkiem będzie wykrycie przyczyn, wpływających tak niepomyślnie na rozwój fizyczny ludności kresów zachodnich.

= Jeszcze o opłacie alijenacyjnej. W sprawie opłat alijenacyjnych coraz nowe w praktyce powstają kwestyje. Oto znowu pod rozpoznanie sądu okręgowego przyszła ciekawa w tym przedmiocie kwestya. Zdarza się często, że ktoś nabywszy na licytacji nieruchomość, przed wykonaniem jeszcze warunków sprzedaży odstępuje nabyte prawa osobie trzeciej. Zachodzi więc pytanie: czy transakcya winna uleże opłacie alijenacyjnej, a jeżeli winna, to w jakiej wysokości? Antoni Lechowicz nabył nieruchomość na Pradze, sprzedaną w drodze licytacji publicznej u rejenta, na rządanie Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, za sumę 18,500 rub. i prawa swoje, przed zatwierdzeniem sprzedaży przez sąd odstąpił osobom trzecim za sumę 20,140 rub. Rejent, przed którym zeznawano akt, pobrał opłaty alijenacyjnej 1,725 rub. t.j. od najwyższego w danym razie szacunku, jak przy sprzedaży z wolnej ręki. Nabywcy wnieśli do sądu okręgowego skargę, w której proszą o uwolnienie ich od opłaty, a ewentualnie o pobranie jej od rzeczywistej ceny transakcya t. j. od 20,140 rub. Sąd okręgowy skargę tę pozostawił bez skutku, potwierdzając tem samem pobraną przez rejenta opłatę.

= Dzień roboczy. Specjalna komisya, opracowująca kwestyje ustanowienia normalnej długości dnia roboczego dla robotników fabrycznych, postanowiła zbadać szczegółowo: długość dnia roboczego w różnych okręgach fabrycznych Cesarstwa i Królestwa, za granicą i w Ameryce, oraz stosunek wysokości zarobku do długości dnia roboczego.

= Główny zarząd poczt i telegrafu, z uwagi, że pakiety wartościowe i pieniężne, wysyłane do Austrii, i adresowane wyłącznie w języku ruskim, częstokroć bywają zapóźno doręczone adresatom, ponieważ urzędnicy austrijscy języka tego nie rozumieją, wydał rozporządzenie, ażeby na przyszłość adresy

były wypisywane także w języku francuskim lub niemieckim.

= W izbie sądowej warszawskiej zaprowadzono nowy podział jurydyki departamentów kryminalnych. Departament pierwszy odtąd sędzić będzie wszystkie sprawy karne, odesłane w drodze apelacji lub protestów z sądów okręgowych w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Łomży, z innych zaś sądów prowincjonalnych sprawy karne rostrzygane będą w departamencie drugim. Departament pierwszy zasiadać będzie dwa lub trzy razy tygodniowo w miarę potrzeby; departament drugi odbywać będzie posiedzenia trzy razy na tydzień.

= Fundusze kościelne z gubernij nieposiadających oddziałów bankowych, ulokowano: z suwalskiej i siedleckiej w kantorze warszawskim banku państwa; z kieleckiej w oddziale banku państwa w Radomiu; z piotrkowskiej w kasie izby skarbowej piotrkowskiej.

= Na założenie bazaru rzemieślniczego w Warszawie zebrano dotychczas rubli 6,500. Niektórzy członkowie komitetu zbierającego udziały, chcą przystąpić do otwarcia bazaru z powyższą sumą, inni jednak obstają przy pierwotnym projekcie, niepodjęciu sprawy, dopóki nie będzie zebranych 10,000. Wielu zamożnych przemysłowców i kupców zaoferowało po kilka tysięcy rubli na założenie bazaru, z warunkiem jednak, żeby sprzedawane były wyłącznie ich towary. Na takie jednak zmonopolizowanie handlu w bazarze, na korzyść kilku kapitalistów, z krzywdą ogółu rzemieślników, projektodawcy zgodzić się nie mogli i ofiarowanych sum nie przyjęli. Celem bazaru jest ułatwienie zbytu wyrobom uboższym przemysłowców i rzemieślników, zamieszkałych w odleglejszych zakątkach miasta i niemających środków na założenie własnych sklepów.

= W kwestyi notaryjatów. „Peterb. wiadomości” donoszą, że notaryjuszami mają być mianowane wyłącznie osoby z wyższym wykształceniem prawniczym, przyczem pobierać będą one pensyję od rządu; opłaty zaś od aktów przeznaczone będą na rzecz skarbu, przyczem taksa tych opłat ma być obniżoną.

= Emerytura dla lekarzy. Minister spraw wewnętrznych wniósł już do Rady państwa projekt kasy emerytalnej dla lekarzy, farmaceutów i weterynarzy. Udział w kasie będą mieli również felerzy i akuszerki. Całkowitą emeryturę członek kasy otrzyma po 25-ciu latach należenia do stowarzyszenia; po 20-tu zaś latach połowę. Kandydat na członka przy odpowiednim podaniu na imię ministra, winien zadeklarować wiele udziałów życzy sobie opłacać. Każdy udział daje prawo do 100 rs. całej i 50 rs. połowicznej emerytury.

= Własne domy. Główny zarząd poczt i telegrafu postanowił w miastach, gdzie zapewniona jest stała egzystencya

oddziałów pocztowo-telegraficznych, nabywać na własność nieruchomości, mieszczące instytucje pocztowo-telegraficzne, celem zapewnienia im stałego i odpowiedniego pomieszczenia.

= Ruch emigracyjny w gubernii płockiej, jak donosi „Gazeta warszawska” wzmaga się jeszcze ciągle, a w okolicach Drobina przybrał tak zastraszające rozmiary, że w tych dniach wyjechał tam wice-gubernator płocki, Sułowski, celem zarządzenia środków do sparaliżowania działań agentów.

= W powiecie lipowieckim, jak donosi „Gazeta polska”, władza powiatowa bezwzględnie zabroniła moczenia łąk w stawach i rzekach wobec czego uprawa łąk staje się tam niemożliwą, gdyż innej wody niema i len marnuje się niewyprawiony.

= Figiel. Maszynista prowadzący pociąg towarowy № 105 na kolei Dąbrowskiej, dostrzegł na 156 wiorście głównej linii człowieka leżącego między szynami, dał więc sygnał do zahamowania pociągu. Mniemany samobójca przeleżawszy najspokojniej pod pociągiem, aż do zupełnego zatrzymania go; zerwał się następnie i schronił w pobliskich krzakach, pozostawiając po sobie tylko ślad odcisnięty na piasku i barankową czapkę.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż był to figiel Nawrota, robotnika kolejowego przy naprawie linii. Nawrota niezwłocznie został ze służby drogowej wydalonym.

= „Przyjaciel Dzieci” Po śmierci J. K. Gregorowicza, Redakcyję tego pisma składać będą pp.: Stefan Gębarski, Teresa Jadwiga Papi, Stanisław M. Rzętkowski, Antoni Ślósarski i Henryk Wernie. Główny kierunek pisma, o ile wiemy, obejmuje p. Gębarski, młody, zdolny pedagog. Powierzenie kierunku tego pisma w ręce pedagoga i powołanie do komitetu redakcyjnego w większej części pedagoga, daje gwarancję, że pismo to pójdzie drogą właściwą, że ujrzymy w niem nie same dobre chęci, lecz i umiejętność kierowania młodzieżą, opartą na znajomości jej charakteru i usposobień.

= Na pomieszczenie zwierzyńca pod zarządem towarzystwa aklimatyzacyjnego p. Brühl ofiarował bezinteresownie 50,000 łokci kwadratowych placu na Szmulowiznie.

Przemysł i Handel.

= Rewizya taryfy celnej. „Now. wr.” poświęca obszerny artykuł zadaniom komisji, która, jak wiadomo, zajmuje się rewizją taryfy celnej: „Rewizya taryf celnych—pisze „Now. wr.—stanowi nadzwyczaj ważną kwestyję, doniosłości państwowej, od której mniej lub więcej pomyselnego rozwiązania zależy przyszłość przemysłu, a więc i poziom dobrobytu krajowego w ciągu lat szeregu. Istnieje, co prawda, zdanie, że rozwój przemysłu nie stanowi jeszcze do-

brobytu, że z nim połączona jest eksploatacya pracy, stworzenie proletaryjatu, zubożenie mas, nagromadzenie kapitału w rękach jednostek, tryumf żydów, nieszczaństwa i zarazem obniżenie ogólnego poziomu społecznego aż do pospolitości. Jakkolwiek obraz ten jest dość dokładny i stanowi odbicie tego, co już istnieje w niektórych okręgach przemysłowych Rosyi, jednakże okres industrializmu jest nieunikniony w historii każdego narodu i niema możności korzystania z dobrodziejstw t. zw. „cywilizacyi”, bez porzucenia patryjarchalnych form życia społecznego. Potrzeba iść z biegiem czasu, pomimo jego braków i niedogodności.

„Jeszcze mniej słusznem jest zdanie, uważane poprzednio za pewnik i jako takie podawane w podręcznikach naukowych, że przemysł rozwija się najlepiej bez udziału rządu. Doświadczenie dowiodło, że zdanie to utrzymać się nie może; zwłaszcza opinia taka niesłuszną jest w zastosowaniu do Rosyi. „Rosyja jest krajem rolniczym” — nauczają nas niepowołani mędracy. Może ona tanio produkować zboże i za zdobyte pieniądze nabywać perkale angielskie lub żelazo. Na szczęście, owych mędraczy nie zawsze słuchano. I rzeczywiście teraz okazuje się, że Stany Zjednoczone i Indyje wschodnie produkują zboże taniej niż Rosyja, że Australija i Afryka produkują tańszą wełnę, że Ameryka południowa przyała taniej skóry i sadło. Według teoryi *fretrader'ów* produkty te należy kupować u źródła. Co zatem ma robić Rosyja? Samem zbożem i lnem nie daleko zajdzie..”

Autor artykułu zwraca dalej uwagę na obszerny operat Wolnego towarzystwa ekonomicznego w sprawie taryf celnych, widząc w nim dowód, że w Rosyi istnieje i teraz kółko *fretrader'ów*, domagających się obniżenia ceł przywozowych. W końcu czytamy co następuje:

„Zresztą widzimy, że i w Europie zachodniej teoryje *fretraderskie* nie cieszą się uznaniem, na dowód czego służy przedewszystkiem bil Kinsleja, a następnie przedsięwzięta rewizya taryf we Francyi. Nawet Belgija zrozumiała, że propagowanie obecnie wolnego handlu jest rzeczą chybną i stara się przenieść swe fabryki do Hiszpanii, rzeczywospolitej Argentynskiej, a w części do Rosyi.

„Nie potrzeba zresztą mniemac, że po nowej rewizji taryf, która odbędzie się w dachu wolnego handlu, jakimi były rewizyje z lat 1851, 1857 i 1868, na fabrykantów naszych posypie się złoty deszcz taryf *par excellence* protekcyjnych. Bynajmniej, taryfy ruskie i tak już są dość opiekuńczemi. Są one znacznie wyższe, niż inne taryfy europejskie, co zresztą być powinno wobec zacofania Rosyi pod względem przemysłowym. Jednakże taryfy ruskie wielokrotnie podwyższone i częstokroć zmieniane, nie posiadają na-

leżytej jednostki. W tym celu nowa rewizja odbywa się według bardziej racjonalnego planu. Ta okoliczność, obok powiększenia projekcyjnalizmu (tak np. produkcja chemiczna wzięta będzie w szczególną opiekę), dopomoże do zamknięcia wszelkich furtek, które pozwalają obchodzić przepisy celne, czyniąc tem daleko większą krzywdę skarbowi państwa, aniżeli tajemna kontrabanda towarów zagranicznych.

O ile sądzić można z pewnych danych, artykuł powyższy pochodzi ze źródła kompetentnego. Wskazuje on coraz lepiej kierunek, w jakim pójdą prace komisji celnej.

W kwestyja uregulowania waluty ruskiej nie przestaje interesować giełdy. Dobrze informowany organ giełdy berlińskiej zapewnia—pomimo wszechstronnych zaprzeczeń—że przejście do waluty złotej w Rosyi, jakkolwiek nie nastąpi zaraz, jest jednak bardzo blizkiem. Silna opozycja przeciwko projektowi ruskiego ministerjum handlu, podniesiona w samej Rosyi w interesie rolnictwa i wywozowców, nie pozwala na pośpiech w przeprowadzeniu projektu, ale zarząd skarbowy z góry przewidzieć musiał wszystkie trudności. Nie dawał on dotychczas żadnego bodźca szalonej grze giełdowej, przeciwnie, stawiał jej pewien opór; z pewnością jednak użyje wszelkich środków przeciwko dalszemu obniżeniu waluty, a wiadomo, jak potężnymi środkami rozporządza. Gwałtowne skoki kursu rublowego ani na chwilę nie wstrzymają go w dążeniu do celu, a celem tym było i jest przywrócenie waluty.

„Peterb. wiadomości” słyszały, że projekt do prawa o odpowiedzialności właścicieli fabryk za kalekotwo i śmierć robotników ustanawia termin roczny dla podania powództwa o wynagrodzenie, licząc od dnia śmierci lub wypadku kalekotwa. W razie zaś zawarcia wzbronionej prawem ugody prywatnej, termin roczny liazy się od dnia unieważnienia wszelkich zobowiązań ugodowych pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami. Postanowienie to wzięte jest z prawa szwajcarskiego z dnia 25 czerwca 1881 roku. Ważnym szczegółem nowego projektu do prawa jest ustanowienie odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych za choroby chroniczne, wynikające z warunków wytwórstwa. Jednocześnie autorzy przytoczonego projektu do prawa uznali konieczność obowiązkowego ubezpieczenia robotników.

„Ruskija wiadomości” donoszą, że w towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu rozpatrywana będzie kwestyja opracowania projektu ubezpieczenia robotników w kopalniach i fabrykach.

Handel wełną. Do Uzun-Ady przybyło towarzystwo francuzkie, z Preveau na czele, dla obznajmienia się z wełną miejscową i z hodowlą owiec w kraju Zakaspijskim, Bucharze, Afga-

nistanie północnym i Turkiestanie. Olbrzymie środki pieniężne, jakimi rozporządza przybysze, dają nadzieję istotnego ożywienia się hodowli owiec i handlu wełną na całej nizinie kaspijskiej, a w szczególności w ruskich posiadłościach środkowo-azyjskich.

Taryfy. „Peterb. wiadomości” donoszą, że wszystkie zebrane przez komisję taryfową materiały, dotyczące opracowania i klasyfikacji taryf, będą wydrukowane dla rozpowszechnienia ich wśród osób zainteresowanych w tej sprawie.

Cła. Zaraz po powrocie ministra skarbu do stolicy, pisze „Kijewskie słowo”, rozpocznie się praca nad taryfą celną. Przyspieszenie tej pracy wywołało sankcjonowane już w Ameryce prawo Mac-Kinley'a. Niawątpliwie prawo rzeczzone oddziała bardzo znacznie na stosunki handlowo-przemysłowe Europy zachodniej, a Rosyja musi się bardzo strzedz zalania wyrobami zagranicznymi, które nie będą miały obdytu na targach amerykańskich.

Kredyt. „Grażdanin” donosi, że bank państwa zamierza zorganizować wydawanie pożyczek na bawelnę pod temi samymi warunkami, pod jakimi wydawane są pożyczki na transporty zbożowe.

Wystawa prób i wzorów. Zarząd wystawy prób i wzorów, w celu uprzyęstnienia dla osób interesowanych udziału w wystawie, ofiaruje firmom zgłaszającym się dla pomieszczenia swoich okazów, miejsca na podłodze przestrzeni 1/2 metra kwadratowego po 10 rub. rocznie i miejsca na ścianach przestrzeni 1/2 metra bieżącego po 7 rub. 50 kop. rocznie. Szafki przygotowane do miejsc pierwszego rodzaju opłacają się w stosunku 4 rub. rocznie, szafki ściennie po 3 rub. 50 kop. rocznie.

Wystawa. Dziennik „Post” donosi, że rada ministerjalna francuska odmówiła rządowego udziału Francyi w mającej odbyć się w roku przyszłym francuzkiej wystawie w Moskwie, chociaż oświadczyła się za nieurzędowym poparciem tego przedsięwzięcia, przez udzielenie subdyjum pieniężnego.

Kółko chemików jak donoszą „Peterb. wiadomości” w Petersburgu powstałe, utworzy w tem mieście laboratorium wyłącznie dla przygotowywania takich przetworów chemicznych, które dotychczas za wysoką cenę sprowadzane są z zagranicy, „Kółko” utrzymuje, że przetwory chemiczne z jego laboratorium sprzedawane będą po cenie trzy razy tańszej.

Właściciele winnic na południu Cesarstwa w Krymie i na Kaukazie czynią wspólne starania, pod protektoratem ministerjum dóbr państwowych, aby wina zagraniczne ulegały opłacie akcyzy przez obanderolowanie naczyn w ten sposób, w jaki ulegają opłacie zagraniczne wódki i krajowe słodkie spiry-

tualija. Wobec tego, przywóz win zagranicznych w beczkach stanie się niemożliwym; chyba bowiem za kaucyją dozwolone będzie odebranie z komory i dopiero po rozlaniu w butelki i obanderolowaniu szyjek, kaucyja będzie zwracana. Wino przychodzące w butelkach, przy opłacie cła będzie jednocześnie banderolowane przed wypuszczeniem z komory. Jednocześnie wina krajowe naturalne i wyrobiane (szampańskie i t. zw. „portwein”) nie będą mogły nosić cech zagranicznych trunków, lecz wyłącznie ustanowione etykiety składników lub właścicieli winnic.

Handlujący futrami podnieśli kwestyję środków, zmierzających do przeniesienia centrum handlu futrami do Rosyi i ustanowienia w Rosyi głównego rynku tego handlu z dorocznym jarmarkiem, na wzór jarmarku, jaki odbywa się corocznie w Lipsku.

W warsztatach miejscowych kolei nadwiślańskiej, zbudowano 20 nowych wagonów; z zagranicy zaś przysłano dotąd 155 i ma przybyć jeszcze 95 nowych wagonów towarowych.

Sprawy Ziemiańskie.

× Komisya rolnicza, utworzona w ministerjum spraw wewnętrznych, opracowała, jak donosi „Grażdanin”, długi szereg środków, mający podnieść poziom gospodarstw wiejskim i zapobiedz przesileniom rolniczym. Oprócz projektów zbudowania sieci elewatorów, ustanowienia inspekcji zbożowej, poprawienia stanu dróg dojazdowych i organizacyi taniego kredytu, uznano za rzecz konieczną zorganizowanie prawidłowego kredytu leśnego, opartego na zasadach wzajemności; dalej, postanowiono starać się o podniesienie hodowli inwentarza żywego; wprowadzić rządowe ubezpieczenie pól zbożowych i inwentarza; zachęcać inteligentne jednostki do zajmowania się gospodarstwem wiejskim; zaprowadzać z pomocą gruntów skarbowych urządzenia kolonijalne wsi, o ile to w danej miejscowości okaże się niezbędnym; zachęcać wielkie majątki do prowadzenia gospodarstwa przemysłowego; opiekować się rozwojem specjalnych hodowli produktów; rozpowszechniać uprawę traw i powiększać liczbę gospodarstw z racjonalną hodowlą inwentarza; wprowadzać wszędzie w jaknajbliższym czasie w sferę handlu zbożowego system t. zw. warrantów; znieść cło od maszyn i narzędzi rolniczych; dokonać ogólnej rewizyi i reformy systemu podatkowego; przyspieszyć uskutecznienie pomiarów w państwie; zachęcić do zawiązywania towarzystw i kółek rolniczych; popierać wywóz produktów rolniczych za granicę, w postaci przetworzonej.

× Budowa olbrzymiego magazynu, a raczej śpiichlerza na zboże, na terytorjum Szmulowizny, jak donosi „Kuryjer war-

szawski”, ma rozpocząć się z wiosną r. p. Odpowiednie plany są już przygotowane. Jednocześnie projektuje się przeprowadzenie do magazynu kolei wycyalnej, dla dowożenia zboża.

Kobieta.

(Zart.)

Że to bity na odlew talar czy niewiasta
Zaraz w walor i respekt między ludźmi
Więc gdy Ówieczek królował, a hetmani
Nie wpuszczano na wiecie nieobitych
U progu stały świadki Toporczyk i Kmita,
Wołając: proszę wpościć; świadcze, jako bity.
„Jako bity” mężatki powtarzały z dumą,
Spotkawszy się w Bugaju z kobziarzem
A z czasem ja odpadło dla skrócenia
I „kobieta” została mianem białołowy.

ROZMAITOŚCI.

□ Zbawienny zwyczaj. W Toronto w prowincyi Ontario (Kanada), jak donosi „Indépendance Belge”, postanowiono przywrócić dawny zwyczaj angielski karania kobiet swarliwych i plotkarek. Zwyczaj ten opiewa: „Kobieta, żyjąca w ciągłych swarach i kłótniach, siejąca niezgodę tak między swoimi, jak i obcymi, słowem, bież boży na wszystkich, ma być publicznie zanurzona w wodzie, za pomocą umyślnie na ten cel zbudowanego przyrządu”. Zwyczaj ten zastosowany ma być podobno w tych czasach na jednej z obywateli w Toronto, damie, która plotkami i kłótnią wzburzyła na siebie wszystkich sąsiadów swoich.

□ Telefon pomiędzy Londynem a Paryżem będzie zaprowadzony niobawem. Przeciągają napowietrzne liny z miedzianych drutów pomiędzy obydwojoma stolicami. Półwójny drut zatopiony będzie pomiędzy wybrzeżem Kent i Sangate. Roboty już są rozpoczęte. Przed końcem roku komunikacyja telefoniczna pomiędzy Paryżem i Londynem będzie ostatecznie zaprowadzona.

□ Ile człowiek zjada? Pewien holenderski matematyk obliczył, że każdy względnie zdrowy człowiek, od chwili urodzenia do siedemdziesiątego roku życia, może zjeść przeszło dwadzieścia wagonów pokarmu, co stanowi cały pociąg kolsjowy. Licząc tylko po 4 tonny na wagon, wypadnie 80,000 kilogramów w przeciągu 25550, dni, czyli średnio około 3 kilogram. na dzień. Cyfra ta weale nie jest przesadzoną, skoro weźmiemy pod uwagę statystykę lekarską, która wykazuje że na żołnierzy, marynarzy i ludzi ciężko pracujących przypada dziennie po 4 1/4 kilogramy pokarmu i napojów.

□ Przeciwno bilowi Mac Kinley'a podniosły protest mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. Według nowej taryfy pobierane jest bardzo wysokie cło także od chemikalij używanych do robienia szminki i innych środków upiększających, które skutkiem tego znacznie podrożały. Utworzył się tedy w Nowym Yorku komitet artystek teatralnych, który zbiera w całym kraju podpisy do adresu wystosowanego do prezydenta Harrison'a. Że ta odezwa do aerea pana prezydenta będzie podpisana przez olbrzymią liczbę przedstawicielek płci pięknej, o tem wątpliwość nie można, gdyż na środki upiększające i przybory toaletowe, według danych urzędu statystycznego w Nowym Yorku, wydawaną jest corocznie w Stanach zjednoczonych suma 50 mil. dolarów.

□ Z tablicy porównawczej śmiertelności w różnych armijach Europy okazuje się, że na tysiąc żołnierzy umiera corocznie: w Hiszpanii 13,49 w Rosyi 8,88, we Włoszech 7,74, w Austrii 6,94, we Francyi 6,09 w Anglii 5,13, w Belgii 4,07, a w Niemczech 3,97.

□ **Żadna z instytucyj do kształcenia dziewcząt w gospodarstwie domowym nie osiągnęła chyba dotychczas tak pomyślnego rezultatu jak jeden z nader prostych środków wynaleziony w Hardanger w Norwegii.** Postanowiono tam mianowicie, że żadna dziewczyna nie może się zaręczyć, dopóki nie będzie umiała prać, czerować i chleba piec. Dzięki temu, wszystkie dziewczęta w Hardanger przędą len, robią pończochy i pieką chleba po mistrzowsku.

Listy od Redakcyi.

— **Autorom wierszy: „Uroczy” i „Sę iskry”.**— Twory panów drukowane być nie mogą. Co do pierwszego z nich — treść oklepana i zużyta, forma niewyrobiona. Co do drugiego — myśl niełojnie rozwinięta, forma częstochowska.

— **Korespondentowi z Łasku.**— Serdecznie dziękując za łaskawą obietnicę dostarczenia „większej wiązanki”, oczekujemy takowej z niecierpliwością.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej ochotniczej w Radomsku** podaje do publicznej wiadomości, że z przedstawienia amatorskiego danego na korzyść straży w d. 7 (19) października r. b. otrzymano: DOCHODU:

Za 19 biletów wejścia po rs. 1 k. 60 rs. 30 k. 40

Za 29 biletów wejścia po rs. 1 k. 5 rs. 30 k. 45
 Za 25 biletów wejścia po 80 kop. rs. 20 k. —
 Za 27 biletów na balkon po rs. 1 k. 25 rs. 35 k. 10
 Za 42 biletów na parter po kop. 30 rs. 12 k. 60
 Za bilety szkolne na próbę jenerałną rs. 16 k. 20
 Za afisze i nadatki. rs. 2 k. 56
 Razem rs. 147 k. 31

WYDATKOWANO:

Złożono na ręce p. burmistrza część przypadająca z biletów wejścia dla ubogich rs. 7 k. 30
 Za przepisywanie ról i poprawki na scenie rs. 9 k. 90
 Druk afiszy i biletów rs. 5 k. —
 Muzyka rs. 10 k. —
 Oświetlenie sali na próbach i przedstawieniu rs. 4 k. 74
 Fryzjer z Częstochowy rs. 10 k. —
 Urządzenie bufetu rs. 14 k. 58
 Usługi na próbach i przedstawieniu rs. 6 k. 45
 Razem rs. 67 k. 77

B I L A N S:

Dochód rs. 147 k. 31
 Rozchód rs. 67 k. 77
 Czysty dochód rs. 79 k. 54
 które wniesione zostały do kasy straży ogniowej. Przy tem Rada Nadzorcza poczytuje sobie za miły obowiązek

złożyć podziękowanie Szanownym amatorom i amatorkom za łaskawę przyczynienie się do zasilenia kasy straży.
 Prezydujący *K. Soczółowski.*

Targi na zboże.

Łódź, dnia 29 paźdź. 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korby po rs. 5 kop. 85 do rs. 6 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 250 korey od rs. 5 kop. 80 do rs. 6 k. —; żyta 180 korey od rs. 4 k. 60 do rs. 4 k. 85; jęczmienia 200 korey od rs. 3 k. 85 do rs. 4 k. 5; owsa 80 korey od rs. 2 k. 40 do rs. 2 k. 60 za korzec.

Popyt wogóle bardzo dobry.
 Ceny siana od 90 k. do rs. 1; słoma od 80 do 85 kop.; konieczyna od rs. 1 kop. 40 do rs. 1 k. 50.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	g. m.	
Kuryjerski (sprzych. 2 klasy) (odchod.)	12 43	} po półnoocy.
Pospieszny (sprzych. 3 klasy) (odchod.)	12 48	
Osobowy (sprzych. 3 klasy) (odchod.)	9 52	} przed południem.
	10 —	
	3 40	} po południu.
	3 52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:		
Kuryjerki (sprzych. 2 klasy) (odchod.)	2 42	} po półnoocy.
Pospieszny (sprzych. 3 klasy) (odchod.)	2 47	
Osobowy (sprzych. 3 klasy) (odchod.)	5 59	} po południu.
	6 11	
	1 54	} po południu.
	2 4	
c) Pociąg mieszcowski (3 klasy)		
Wychodzi z Piotrkowa	6 20	rano.
Przychodzi z Warszawy	10 35	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
 i **KARMEŁKI**
 flaszka k. 75 — paczka k. 15
 fabryki **LELIWA** w Warszawie
 W „Petrokowie” gł. sprzedaż w składzie Aptecznym **J. Żarskiego.**
 (R. i F. № 9151) (0—3)

Po 30 kop. sztuka
Drzewka owocowe w najlepszych i na MRÓZ wytrzymałych odmianach, z silnymi koronami, wysyła Ogród Pomologiczny **Dra KAROLA ZAWADY** w Częstochowie.
 Szczegółowe katalogi wysyła się franco na żądanie. (2—2)

SPIRYTUS WINNY,
 № 4, dwa razy dystylowan y zaleca **Dystylarnia parowa Markusa Braun.** (52—13)

KUPNO DRZEWA
Fabryka zapatek w Częstochowie kupuje każdą ilość drzewa osikowego. Takowe winno być zdrowe, w rdzeniu możliwie gładkie, grubości od 8 do 24 cali średnicy.—Oferty uprasza się składać franco Stacja Częstochowa pod adresem **Gehlig & Huch.** (3—3)

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY
 Wydany obecnie kalendarz na rok 1891, liczy 46 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Ulgi w odbywaniu powinności wojskowej, z jakich korzystają kończący różne zakłady naukowe. **Cena kalendarza k. 50.**
DZIENNIK
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.
KALENDARZ ŚCIENNY
 Cena egzemplarza kop. 15.
Kalendarz do zrywania.
 z kolorowym rysunkiem **W. Szymanowskiego**, cena kop. 35
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
 Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego kop. 50** na powyższe cztery kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.
 Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem.
 Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (Raj. i Fr. № 9355) (3—2)

RECEPTA FIRMY:
BAZAR
Wacława Horodyskiego
 Młodziana dręczy bronchitis acuta, W katarze panna chodzi jakby struta, Reumatyzm starca powalił do łóżka Dziecinie przemarzyły ręczęta i uszka.
BAZAR wyleczy. Na to koszt niewielki. Bronchitis acuta: ciepłe kamizelki. Katar uporeczywy: stanik z włóczki [tkany].
 Na reumatyzmy: kaftanik wełniany. Na zziębnięte uszy, ręczęta i pięty Bardzo dobry baszyk pod szyję za [pięty—
 Rękawiczki ciepłe i grube pończoski. W tem nie będzie zimno—ręcę—ani (2—2) [roszki.]

Pracownia sukien i okryć damskich, naka kroju i fabryka form papierowych **„Leokadyi”**
 Aleja Aleksandryjska dom Kepińskiego. Podejmnie się wszelkich fasonów **okryć najświetszych i salop** dla starszych osób i dzieci; jak również sukien najbardziej strojnych, kostiumów i wszelkich robót, wchodzących w zakres damskiej toalety, po cenach możliwie niskich. (12—5) **„Leokadyja”.**

FOLWARK MAJKÓW
 rozległości 10 włók jest do sprzedania odległość od Piotrkowa 6 wiorst. Blizsza wiadomość na miejscu. (3—2)

DLA MŁYNNARZY
 Jest do wypuszczenia **młyn wodny**, o trzech gankach w folwarku donacyjnym Niesułków pod Strykowem, poczta Brzeziny. (5-5)

W m. „Petrokowie” za plantem, Drogi Żelaznej, w niewielkiej odległości, od parowego młynu, jest do sprzedania **na bardzo dogodnych warunkach,**
POSIADŁOŚĆ
 należąca dawniej do Korzeniowskiego, z frontami na dwie szose. Blizsza wiadomość u K. Chacińskiego, w domu p. Grządzielskiego przy szosie do Bełchatowa. (10—2)

Potrzebny jest do cukierni **K. Szymańskiego**
chłopczyk
 dobrego prowadzenia się.

ZAKŁADY
 Litograficzno - Drukarskie **E. PAŃSKIEGO**
 w „Petrokowie.”
 Polecają **DRUKI** dla Sądów Gminnych i Urzędów **oraz** **Wszelkie Akcyzne,** Kwitaryjusze: **leśne, gospodarskie i inne.**

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
 (Róg alei Aleksandryjskiej) Sprzedaje **węgiel kamienny** z różnych kopalń w dobrych gatunkach; **koks zagraniczny;** węgiel drzewny kurzony.
 Odstawa spieszna, wskrzyniach zamkniętych 10 koreowych—lub w koszach, przy mniejszej ilości. **Ceny stałe, niskie.**
 Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkoreowych wagi 130 zł. (13—7)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
 Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty **Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

— To prawda, zawiniłem,—powiedział z usmiechem Herbert,—ale nie ma nic straconego: ehodz ze mną na obiad, a opowiem ci szczegóły, których z pewnością nie będą mieć twoi koledzy.

— Brawo! chodźmy.

Przy obiedzie Maksym opowiedział przyjacielowi całą sprawę, i po raz pierwszy przyznał się do znajomości z Lucią. Dodał nie mówić o niej nigdy z przyjaciółmi. Po obiedzie wyszli na bulwar, nie prze- stając mówić o spehionej zbrodni.

— Więc ty się w niej kochasz?—zawołał nara- żem Lorcher.

Maksym spojrział na niego zdziwiony.

— Oszalałeś!—powiedział. — Przecież to dwa- nastoletni dziecinak.

— No, no, no!.. Tylko bez komedji. Czarowne stworzenie... wiosy złościaste... gera jak histek róży... Toz to język zakochanych. Nie zapieraj się braku.

— Nie — odparł już spokojnie! Maksym — nie kocham się w Lucii, ale kocham ją bardzo. To fakt.

— I, między nami mówiąc, przysgarngłbys ją chętnie?

— Tak, w istocie; dziś chce się nią sam zapie- kować, ale gdy zyskam pozwolenie władzy, odezłję ją na wieś do moich staruszków. Wychochuję ją jak córke, i radzi będę, że rozweseli trochę i ożywi pusty ich i ciuchy dom. Oż u licha, czyż koniecznie trzeba być zakochanym, by zając się losem takiego biedactwa?

— No, no, nie gniewaj się tylko, — zawołał ze smiechem Lorcher.

— 235 —

— Dobrze przynajmniej, że jej ten stary borsuk nie wziął do siebie—powiedział.

— Otóż to! Nie kochasz się w niej, a jesteś już o nią zazdrosny. To widzę nie drobnostka... Słuchaj, pójdziemy jutro do sędziego Beaulieu i porobiemy odpowiednie starania, by Lucię powierzono twojej opiece, lub też opiece twych rodziców... Ale teraz idź do domu i połóż się spać; jesteś zanadto podniecony i rozdrażniony.

— A ty, co myślisz robić?

— Ja biegnę w ślad za policyjną, szukać Jana Solène. Muszę przecież skończyć artykuł... Bądź zdrów.

Lorcher powrócił nad brzeg Sekwany w chwili, gdy po bezowocnych poszukiwaniach opuszczono już łódzie. Poszedł za policyjną do Luwru i do Grand Hotelu, nie łącząc się z nią, ale obserwując starannie jej działalność. Tej samej nocy napisał też świetny artykuł, rozechwytywany nazajutrz przez pa- ryżan; był to bowiem jedyny, podający tak drobiaz- gowe szczegóły tej sensacyjnej sprawy.

Maksym oczywiście z największem zajęciem prze- czytał pracę swego kolegi; dla niego równie jak i dla Maksyma wydało się rzeczą oczywistą, że Jan Solène żyje. Wzruszyło go też do głębi dokończenie artykułu.

„Wszyscy ci—pisał młody literat—którzy sły- szeli ostatni krzyk nieszczęśliwego, nie zapomną go nigdy... Byłoby to krzyk niewinnego?... Jeśli na- wet Jan Solène popełnił kiedyś kradzież, dziś może on być ofiarą strasznej pomyłki sądowej!..”

— 236 —

— Jaktol!—zawołał z gniewem Lorcher,—byles świadkiem takiej sensacyjnej zbrodni i nie zawiado- miles mnie o tem natychmiast. Wiesz co, że nie spo- dzielalem się tego po tobie. Jak mogles nie pomy- śleć o tem, że to dla mnie kwestya ważna, że nasza redakcyja miałaby artykuł, którego by jej wszystkie inne pozazdrościły.

— Tak, byłem prawie świadkiem tego murder- stwa.

— Tak, byłem prawie świadkiem tego murder- Zamordowano jakiegoś starca.

— I mnie też zabawa nie w głowie. Słuchaj no! w domu, w którym mieszkaasz, spehiono straszliwą zbrodnię.

— że ci się uda wyścignąć mnie na jaką bibkę.

— Tylko nie wyobrażaj sobie—odparł Maksym, — Chwała Bogu, że przychodzisz!—zawołał.

— Chwała Bogu, że przyszedłszy do niego szczerze- kszym, jak brata, to też ucieszyli się do niego szczerze- mością stosunków i niezmiernym taktem; kochał on Ma- terem wyjątkowym, umięjący łączyć spryt ze znajo- Benjamina Lorcher był reporterem, ale repor- tnej z redakcyj.

swego kolegi Benjamina Lorcher, pracującego w je- dki i w tym celu udał się do przyjaciela i szkolnego- sąle Luwru, uczuł pragnienie przyjacielskiej pogawę- mark dopiero wypędził go z galerji. Skoro opuścił i, usiadłszy przed Wencrą, zaczął ją kopować. Szary kazał też wydobyć z ukrycia pokryte piłem stalugi wróci rozkosz. Był on rysownikiem wcale niezłym; cy. Nie przypuszczając nawet, że do niej z taką po- powrócił do niej, powziawszy raz postanowienie pra- wie a nie nauce się poświęcił. Z rozkoszą przecież jednak w zapomnienie od chwili, gdy Maksym zaba-

— 234 —

Na wychodnem naczelnik raz jeszcze powtórzył swo- ją ulubioną zwrotkę:

— W tem wszystkim—rzekł—widoczną jest re- ka zbrodniarza. Jeden to i ten sam człowiek zepsuł rusztowanie, z którego spadł Rupert, zamordował nie- widomego starca i dziś otrul przedsiębiorcę, którego świadectwo, miało zadać kłam jego obronie.

— Zawsze Jan Solène — wtrącił z uśmiechem prokurator.

— Wolno panu prokuratorowi żartować ze mnie —powiedział naczelnik. — Ja jednak trafiłem na jego ślady, wiem, że przebierał się i suszył swoje ubranie w Grand Hotelu; rysopis jego zgadza się zupełnie z tem, co mówi służba hotelowa o tajemniczym podró- żnym i dla mnie jest rzeczą dowiedzioną, że nie u- tonął.

— Złap go pan, a przekonasz nas — rzekł pro- kurator.

— Mogę zaręczyć panu prokuratorowi, że zro- bię, co tylko będzie w mojej mocy.

Wieczorne dzienniki doniosły, że rozeslano a- gentów policyjnych po całej Francji i że niebezpie- czny zbrodniarz zostanie niezawodnie wkrótce przy- trzymany.

Przez następne dwa dni, Jerzy na jedną chwilę nie opuścił pokoju, w którym ojciec jego umarł. Pa- ni Ludwika pielęgnowała go całym sercem, a Tony i Lucyjan zmieniali się przy nim kolejno.

— Jedyną moją pociechą jest przyjaźń wasza—

— 233 —

starożytnych mistrzów. Dobry ten zwyczaj poszedł
bardzo mogą się wiele nauczyć, studiując arcydzieła
który twierdził, że najwężsi nawet nowocześni rzeź-
dzą w tym względzie za rąk i przykładem Leruda,
dwa razy na tydzień odwiedzał sale pełne arcydzieł,
Ten ostatni spędził dzień w Luwrze. Dawniej
nym Maksymowi.

Smiał się, jak dziecko, na myśl o figlu wypłata-
Oh!.. nie z tego ptaszku!..
umieścić tam u sąsiadki, by ją mieć blisko siebie!..

— Powtarzał. — Nauczysz ty się rachoować ze starym
— Ah! smarkacz jeden! Pokażę ja ci, co umiem
kayna porządku mu wciąż na usta.

— i mówił sam do siebie, przyczem nazwisko Ma-
nie szła mu jakos; biegł znow po pokojach, gestykulu-
przechadzką, powrócił do swej pracowni. Ale robota
chadzał się długo po bulwarach, poczem uspokojony
Odwiózłszy Lucię do domu podzutek, prze-
snośną, jego córka...

rodziców nie ma, będzie więc ona jego zupełną wia-
nie ma tedy prawa wtrącać się do nich. A że Lucja
tyżące adoptowanych dzieci. Nikt, oprócz rodziców,
gdz pan Beauieu powiedział mu, jakie są prawa do-
biarz Lerude nie posiadał się z radości od chwili,
wiek tylko czuł się szczęśliwym i zadowolonym. Bze-
Wśród tylu smutków i nieszczęść, jeden czło-

Sprawy załatwione.

XIX.

— 233 —

mówił też Jerzy.—Nie sam jeden przynajmniej opła-
kują śmierć mego biednego ojca.

Na ten dzień Tony i Lucyjan oznajmili Jerze-
mu, że muszą się z nim na pół dnia rozłączyć. Po-
zwolono pochować wdowę Rupert i cheieli być na
jej pogrzebie.

— Powiniennem i ja zastąpić ojca — powiedział
Jerzy,—pójde też razem z wami.

Za trumną biednej wdowy postępowali Ravageu-
rowie z synami, Jerzy i mała Emilka, zanosząca się
od płaczu.

— Mamusiul.. Mamo! — wołała wciąż dziecina,
wyciskając łzy z oczu najobojętniejszym.

Po pogrzebie, Jerzy zwrócił się do Ravageura:

— Panie Ravageur—rzekł—potrzebuję się z pa-
nem rozmówić. Może pan zajdzie do mnie.

— Najchętniej.

Odprawdzili go wszyscy do domu.

— Panie—rzekł Jerzy, — byłeś nietyle podwła-
dnym, ile przyjacielem mego ojca. Powierzam ci jego
plany, wykończysz za niego zaczęte roboty. Cały ma-
jąteczek, jaki po nim został, poświęcę chętnie, byle nie
zrobić nikomu zawodu—ani tym co mu zaufali, ani
też robotnikom, dla których był prawie ojcem.

— Jestem na rozkazy pana.

— Nie wiem, jak stoją interesy ojca, ale liczę na
to, że pan pomoże mi je uregulować. On panu tak
ufa!..

— Panie Jerzy!—powiedział uroczystym głosem
Ravageur—może pan liczyć na mnie i być pewnym,
że nie zawiodę jego zaufania.

— No, stary!—zawołał—nie poddawaj się tylko;
wyrwać z apaty!

zgnębiony, że Lorcher musiał nim wstrząsnąć, by go
dniarza. Maksym tak był tem wszystkim przybity i
dania Lucji aż do zaarrestowania mniemanego zbro-
I opowiedział im, co się działo od chwili ba-
foi. Przytrzymał go zabójcę.

— Ależ to on właśnie namówił matę, aby po-
szła.. Ah! gdybyście panowie wiedzieli, co się tu dzia-
przychodził z nim!

— Czy ten stary pan, który tu był ze mną, nie
ruda.

Maksym poczuł, że musi to być sprawka Le-
wnością.

— Ci panowie, którzy tu już raz byli. Pan się
dzia i naczelnik... Oh! nie odprawdzaj jej już z pe-

— Ależ kto taki?
— Zabrali ją... nproradzili!..

— Co się z nią stało?
— Ah panie!.. Proszę mi darować; przecież to i
dla mnie jest zamartwienie.

— Gdzie matka?—zapytał.
niepokoił się.

z pewnością była wybiegła na jego spotkanie, za-
drzwi pani Piobar. Nie zobaczywszy Lucji, która by
tenelle i weszli na szóste piętro. Maksym zapukał do
W tej chwili doszli do domu przy ulicy Fon-

— 236 —

Pobiegli do cyrkułu i przybyli tam właśnie w
chwili, w której wsadzono do dorożki Jana Solène.
Lorcher miał znakomitą wprawę w tego rodzaju rze-
czach; pobiegli więc pędem za policyją, wskoczyli w
pierwszą spotkaną dorożkę i znaleźli się na moście w
chwili, w której Jan Solène uciekał. Maksym usły-
szał okrzyk biednego skazańca i w głosie jego od-
czuł akcent prawdy.

— Słyszales?—spytał dziennikarza.

— Słyszałem. I cóż z tego?

— Czy przypuszczasz, że on kłamie?

— Ja nie nie przypuszczam, mój drogi.

— Co do mnie, przysięglbym, że powiedział praw-
dę i że jest niewinny—powiedział Maksym.

— Nie, to już rzecz dowiedziona, że skoro mała
skończy lat piętnaście, zakochasz się w niej na zabój—
odrzekł z uśmiechem dziennikarz,—tymczasem bieg-
nijmy dalej, może uda nam się wysledzić, co się dzie-
je z tą czarodziejką.

Lorcher przedstawił się w policyi jako repor-
ter i bez trudu dowiedział się, że Lucję odwieziono
do podzutek.

— Biegnijmy tam—zawołał Maksym.

— Pocóż tam pojedziemy?. Nie masz żadnych
praw nad matę i nie powiedzą ci nawet, co się z nią
dzieje. Bądź spokojny, ma ona tam wszelkie wygody
i troskliwą opiekę, a dla niej to dobrze, że wywie-
ziono ją z domu, w którym zakrwawiony trup dziad-
ka musiał jej stać wciąż przed oczyma.

Maksym, pomimo wzburzenia i niepokoju, doznał
uczucia ulgi na myśl, że dziecko nie jest u Leruda

— 237 —

— 232 —